

SIOSTRY BARBARY TOPORSKIEJ – OPOWIEŚĆ O DWÓCH LOSACH

SŁAWOMIR BURYŁA*

Zbiór utworów powstałych na emigracji i traktujących o Zagładzie jest o wiele mniejszy niż ten, którym mogą się poszczycić pisarze krajowi. Ich też przede wszystkim ma na myśli Henryk Grynberg, gdy nie bez słuszności powiada, że literatura polska o Holocauście może konkurować ze światowymi potęgami, a nawet je przewyższa¹. Stosunkowo ubogi zasób tekstów o Szoa, jakie wyszły spod pióra autorów pozostających na uchodźstwie, nie musi budzić zastanowienia. Złożyły się na to między innymi przyczyny natury „obiektywnej”, jak chociażby fakt, iż byli oni zaprzątnięci przede wszystkim myślą o rozłące, pytaniami o los kraju zniewolonego przez Sowieców. Pewną rolę odgrywał też inny czynnik, fizyczna odległość dzieląca ich od ziemi, która pochłonęła tysiące żydowskich prochów. Nie bez znaczenia było też i to, że pozostający na obczyźnie najczęściej nie byli naocznymi świadkami Zagłady. To istotna kwestia w kontekście dużej grupy dzieł powołanych do życia przez bezpośrednich uczestników lub obserwatorów tamtych wydarzeń.

Niezbyt liczna proza emigracyjna o Holocauście ma wszakże tę cechę, iż eksploatuje nader różnorodne rejony ludzkiego doświadczenia, sięgając przy tym po środki wyrazu wyrosłe z odmiennych tradycji. Jeden z jej biegunów wyznacza mający postać przypowieści *Samael w niebie* Stanisława Vincenza², a drugi – dokumentalny fragment Józefa Mackiewicza *Ponary-Baza*³. Jest to jedna z bardziej przejmujących i przenikliwych relacji z „epoki pieców”. Pośród kilku innych wymienimy jeszcze, mający niebywałe walory artystyczne, przekaz Jana Karskiego z krótkiego pobytu w Bełżcu zamieszczony w *Tajnym*

* Sławomir Buryła – dr hab., prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

¹ H. Grynberg, *Holocaust w literaturze polskiej* [w:] *Prawda nieartystyczna*, Warszawa 1994.

² Zob. na ten temat szkic A. S. Kowalczyka *Stanisław Vincenz wobec Zagłady* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady*, pod red. A. Brodzkiej-Wald, D. Krawczyńskiej, J. Leociaka, Warszawa 1999.

³ Zob. też w tym samym zbiorze *Fakty, przyroda, ludzie* (Londyn 1984) teksty: *Getto wileńskie*.

państwie⁴. Bliski Vincezowskiej wrażliwości i stylistyce byłby Zygmunt Haupt we wspaniałych opowiadaniach ze *Szpicy* (*Lili Marlene*, *Perektotypole*, *El pelele*). Gdzieś pomiędzy Mackiewiczem a Vincenzem umieścić wypada Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z *Podzwonnym dla dzwonnika*⁵. Również pomiędzy, choć z wyraźnym wahnięciem w kierunku literatury dokumentalnej mającej umocowanie biograficzne, trzeba usytuować opublikowane na emigracji powieści i eseje Grynberga.

Dzieła powstałe poza granicami kraju zasługują na uwagę choćby z jednego powodu – nie były poddane presji cenzury, która w poważnym stopniu rzutowała na obraz stosunków polsko-żydowskich w czasie wojny, a zwłaszcza na pewien ich krąg nazywany niekiedy „tematami niechcianymi”. Nie znaczy to, by na emigracji nie dochodziło do napięć i sporów, a brak cenzury automatycznie rozwiązywał wszelkie problemy. Bywało, że zastępowała ją autocenzura motywowana zaszłościami historycznymi, stereotypami. Nie miejsce tu, by te interesujące skądinąd zagadnienia szczegółowo analizować. Wolno wszakże zadać pytanie innego rodzaju, nie wymagające rozległego sięgania po narzędzia spoza literaturoznawstwa i pokusić się przynajmniej o wstępne rozpoznanie. Chodzi o to, czego rzeczywiście nie można było powiedzieć w kraju przez wzgląd na ingerencję skrupulatnego cenzora. Chciałbym się temu przyjrzeć, przywołując powieść Barbary Toporskiej *Siostry*⁶. Nie należy ona do tekstów, które wymieniamy, myśląc o powojennej prozie polskiej. Nawet ludziom zajmującym się zawodowo literaturą tytuł ten może niewiele powiedzieć. Poniekąd nie trzeba się temu dziwić. Literatura na obczyźnie podejmująca temat Zagłady ciągle znajduje się w tle za krajową. Łatwiej przychodzi nam wymienienie nazwiska Hanny Krall, Adolfa Rudnickiego, Seweryny Szmaglewskiej, Stanisława Wygodzkiego, a nawet Krystyny Żywulskiej, niż Miny Tomkiewicz czy Jadwigi Maurer. Poza tym Toporska jako autorka stoi w cieniu sławnego męża. Tym niemniej *Siostry* w pełni zasługują na to, by się im bliżej przyjrzeć⁷. Zapisane w zgodzie z wymogami narracji realistycznej, bez zbytniego posiłkowania się eksperymentem formalnym, skupiają uwagę czytelnika w dwóch punktach. Najpierw poprzez zastosowanie naczelnego chwytu fabularnego, jakim jest opowieść o wojnie widzianej oczyma dwóch sióstr. Przy czym tę uprzywilejowaną perspektywę uzupełnia kilka innych, pomniejszych. Po drugie, wyjątkowy i unikatowy charakter *Siostr* nadaje fakt, iż jest to jeden z nielicznych literackich portretów, ukazujących emigracyjne dzieje ocalańców z Zagłady – Polaków pochodzenia żydowskiego.

⁴ J. Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*, Warszawa 1999.

⁵ G. Herling-Grudziński, *Podzwonne dla dzwonnika*, Warszawa 2000. Zob. na temat tego utworu W. Bolecki, „Aż do końca świata”. O „Podzwonnym dla dzwonnika” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, „Znak” 2003, nr 12.

⁶ B. Toporska, *Siostry*, Paryż 1966.

⁷ Nawet jeśli – w czym należy zgodzić się z sądem krytyka – powieść ma słabsze partie (zob. M. Danielewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 291).

„... NIE TRZEBA GŁOŚNO MÓWIĆ”

Zanim – bazując na książce Toporskiej – zrekonstruujemy obszar milczenia, jaki w kraju obejmował relacje polsko-żydowskie, spróbujemy naszkicować zakres tego, co udało się literaturze polskiej powiedzieć do roku 1989, momentu radykalnych przemian społeczno-politycznych w Polsce.

O ile więc za słuszną uznać należy tezę o diametralnej transformacji ustrojowej w tym okresie, o tyle jest nadużyciem twierdzenie, iż literatura polska dopiero po rozpadzie komunizmu zmieniła całkowicie front, otwierając się na problemy do tej pory pomijane lub akcentowane zbyt nieśmiało. Gdy się jej dokładnie przyjrzeć, dostrzec można, że znaczna część tzw. drażliwych kwestii znalazła swe przedstawienie na długo przed rokiem 1989. Szmalcownictwo⁸ sygnalizował między innymi *Wielki Tydzień* Jerzego Andrzejewskiego, *Żydowska wojna* Grynberga, ale i teksty mniej znane – *Wyplata będzie w niedzielę* Moniki Kotowskiej⁹, *Tramontana* Ireny J. Kozłowskiej, *Urlop na Tahiti* Aleksandra Minkowskiego; ciemne karty policji granatowej – *Wyrok na Franciszka Kłosa* Stanisława Rembeka, szantaż oraz denuncjację – *Więzień i jasność* Józefa Hena, *Dokąd oczy poniosą* Stanisława Wygodzkiego¹⁰. Bogacenie się na żydowskiej własności w efekcie kradzieży i rabunku¹¹ przedstawiają między innymi *Stajnia na Celnej* Jana Józefa Szczepańskiego, *Wielki Stefan Konecki* Rudnickiego, *Okiennice* Stanisława Mierzeńskiego i Hermana Fielda, zapomniana, ale niezwykle ciekawa *Okupacja* Stanisława Łuksiewiczza, *Michał Dawid* Romana Samsela¹², czy *Czerwony jęczyzek* Artura Sandauera¹³; antysemityzm ulicy i otoczenia – *Krajobraz, który przeżył śmierć* Kornela Filipowicza (pośrednio mówi też o tym *Postscriptum* Marii Nurowskiej). Literatura polska porusza nawet bulwersujący i kontrowersyjny przypadek zabijania Żydów przez powstańców warszawskich. Na długo przez artykułem Michała Cichego¹⁴, wspomina o tym opublikowane w 1946 roku reporterskie *Powstanie mokotowskie* Jerzego Pytlakowskiego.

Nader często w utworach krajowych zahaczano o problematykę donosów i donosicieli, ciągle pozostającą poza sferą dokładnych rozpoznań badawczych¹⁵.

⁸ Zob. pierwsze książkowe opracowanie tego zagadnienia: J. Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!”. Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa 2004. Niemal równocześnie w „Kwartalniku Historii Żydów” (2004, z. 3) opublikowano szkic Anity Rodek *Tak zwani szmalcownicy na przykładzie Warszawy i okolic, 1940–1944*.

⁹ M. Kotowska, *Wyplata będzie w niedzielę* [w:] *Bóg dla mnie stworzył świat*, Warszawa 1957. Opowiadanie Kotowskiej to jeden z nielicznych literackich portretów dzieci-szmalcowników.

¹⁰ S. Wygodzki, *Dokąd oczy poniosą* [w:] *Człowiek z wózkiem*, Warszawa 1961.

¹¹ Zob. też na ten temat J. Krasuski, *Zalżana historia powojennej Polski*, „Dziś” 2002, nr 6.

¹² R. Samsel, *Michał Dawid* [w:] *Teatr ludzi uczciwych*, Katowice 1961.

¹³ A. Sandauer, *Czerwony jęczyzek* [w:] *Proza*, Warszawa 1974.

¹⁴ M. Cichy, *Polacy – Żydzi: czarne karty Powstania*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr z 29 stycznia. Zob. też R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, Kraków 2000.

¹⁵ Zob. pionierskie opracowanie na ten temat B. Engelking, *„szanowny panie gistapo”*. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003.

Choć i tu egzemplifikacji literackich nie brakuje (*Niobe* Barbary Gordon, *Szczurzy pałac* Bogdana Ruthy, *Jeśli cię zapomnę...* Koppela Holzmana¹⁶, *Zwierzala kartka* Stanisława Wygodzkiego¹⁷, *Ludzie z jamy* Kalmana Segala). U Toporskiej donosicielstwo w warstwie fabularnej dochodzi do głosu dość rzadko, ale zawsze w sposób niezwykle wyrazisty i sugestywny. „Myśmy się nie bali Gestapo, myśmy się bali donosu do Gestapo” (s. 168)¹⁸. Donosu „szlachetnych Polaków” – jak z ironią stwierdza bohaterka. Wzrok złych ludzi – czytamy w innym miejscu – stanowił plagę okupacji. Przeżywali ci, którzy mieli wyczulony „słuch dla muzyki otoczenia” (s. 169). Ten, kto nie miał lub na krótko osłabił swą czujność, zapominał o konieczności obserwowania siebie i otoczenia, najczęściej ginął.

Siostry zaś uzupełniają ten wykaz o obserwowane niekiedy wśród ludzi podziemia postawy wrogie wobec Żydów. W finalnych partiach powieści pojawia się przecież postać młodego partyzanta, który – jak utrzymuje – ma wyjątkowego nosa do gudłajów. Toporska do rejestru „prawd niechcianych” dorzuca jeszcze jedną – dorabianie się na przechowywaniu Żydów. Wspomina o tym Emanuel Ringelblum¹⁹. Zagadnienie to podejmuje również Grynberg²⁰. Ale nawet on – często kategoryczny i skrajny w sądach – nie odmawia poświęcenia tym, którzy w ten sposób ratowali żydowskich sąsiadów. Nie ulega wątpliwości, że od nikogo nie wolno było w tym czasie żądać bohaterstwa.

¹⁶ W przejmującej książce Holzmana padają niezwykle odważne i mocne słowa: „Ten, kto daje rozkaz mordowania, statystycznej zagłady narodu, jest o wiele bardziej winny niż ten, kto sam plami ręce krwią. Ale nawet Himmler i Rosenberg nie mogliby przeprowadzić swego szatańskiego planu w takich rozmiarach, gdyby nie znajdowali wszędzie, dokąd ślali swoje hordy, pomocników, tajemnych współników, płatnych i bezpłatnych donosicieli. I nawet te wyrzutki, ci nędzni denuncjatorzy, którzy za marne grosze wydawali ludzi na rzeź – nawet te wyrzutki nie były tak wstrętne, jak ci ludzie, którzy zabezpieczali się przed wszelkim zarzutem, ale pośrednio popierali mord. Tacy nie zdradzali sami, gdzie się ukrywają Żydzi, ale sprytnie kierowali szpiclów na ich trop. Gdy akcja była w toku, nie siedzieli w domu, ale przypadkiem spacerowali w miejscu, gdzie odbywały się łowy na Żydów, albo też stali w bramach domów i zachowywali się w ten sposób, że kaci z ich min i oczu, z ich nosów niemal mogli odczytać, gdzie ukrywają się Żydzi. Był też inny jeszcze rodzaj ludzi; ci nie robili nic, nie puszczali pary z gęby. Trudno byłoby nawet o nich powiedzieć, że zgadzają się z tępieniem Żydów. Albo wystarczy przypomnieć sobie tych, którzy z tą grozą nie chcieli mieć absolutnie nic wspólnego, których widok okropności napawał obrzydzeniem, którzy się nawet wstydzili, że podobne rzeczy są w ogóle możliwe. A co czynili? Każdy z nich miał chociaż raz, w decydującej chwili swego życia, sposobność stanąć z takim szcztym jak zwierz Żydem twarzą w twarz. Raz jeden każdy z nich został poddany próbie – ale ilu wyszło z tej próby zwycięsko? Ilu pozwoliło Żydowi ukryć się przez godzinę, dwie, przez wieczór lub noc w swoim domu, gdy na dworze czyłała pewna śmierć?” (K. H o l z m a n, *Jeśli cię zapomnę...*, Warszawa 1963, s. 388).

¹⁷ S. W y g o d z k i, *Zwierzala kartka* [w:] *Basy*, Warszawa 1965.

¹⁸ W dalszych fragmentach szkicu literą oznaczam tytuł powieści Toporskiej według paryskiego wydania z 1966 roku, cyfra określa stronę.

¹⁹ E. R i n g e l b l u m, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 29 (styczeń–marzec), s. 33.

²⁰ Zob. H. G r y n b e r g, *Monolog polsko-żydowski*, Wołowiec 2003. Przed przełomem 1989 roku wspominał o tym zjawisku nawet Jan Dobraczyński w opowiadaniu *Ewa* (*Jak drzewa z tajgi*, Warszawa 1986).

I zapewne wielu – nawet za olbrzymie sumy – nie chciałoby ryzykować życiem. Ci jednak, którzy na ten krok się zdecydowali i przy okazji traktowali go jako formę intratnego zarobkowania, nie unikną pytań o charakterze etycznym. Toporska – słowami Poli – stawia tę sprawę dość zdecydowanie.

Ja nie mogę przyznać, że było w porządku «trochę» naciągnąć Żyda. Cztery tysiące rubli za parę Żydów? – Toż drobnostka! Tak, wychodząc z założenia, żeśmy powinni pójść do pieca, to rzeczywiście cena wykupu była niesłychanie przystępna. Ale jeśliby przyjąć inny punkt widzenia, że Żydzi nie powinni być mordowani, wówczas za ratowanie Żydów nie powinno się brać zapłaty. Ani wygórowanej, ani niskiej (s. 171).

Dla jasności powtórzmy raz jeszcze: nie chodzi o finanse potrzebne do utrzymania ukrywanego (wydatki były przecież znaczące, zwłaszcza mając w pamięci okupacyjną drożyznę), ale o „nadwyżkę”, o ewentualny pokaźny zysk. Idzie też między innymi – jak czytamy u Toporskiej – o chłopów, którzy od rodzin chrześcijańskich żądali po 30 rubli za kilogram chleba, a od Żydów – dwa razy więcej.

O czym natomiast nie wolno było mówić w PRL-u? Lektura *Siostr* pośrednio wskazuje na dwa jakże newralgiczne tematy. Pierwszy z nich przytoczmy dokładnie w takiej postaci, w jakiej pojawia się on w powieści. Co nie bez znaczenia, słowa te wypowiada „Żydówka” Pola. Padają one podczas sprzeczki z Gretą Greiger, Niemką zafascynowaną komunizmem:

Dla mnie komuniści i naziści byliby absolutnie tym samym, gdyby nie zasadnicza różnica, że naziści zostali pokonani, a komuniści nie. Gdy pierwszy raz jechałam do waszego domu, byłam przekonana, że jesteście byłymi hitlerowcami, czy po prostu już nieszkodliwymi hitlerowcami. Widocznie mi to nie przeszkadzało. Ale mimo szczerych wysiłków nie mogę pokonać odrazy, kiedy myślę o pani dzisiejszych związkach ze spiskiem morderców, ludobójców, oprawców, szubrawców, oszustów, szpiegów, szpicliów, porywaczy ludzi. Nie, nie, nie! Ja nie mogę z panią przy kawce, przy ciasteczku, przy telewizji prowadzić intelektualnych sporów. To, co dla pani jest dialektyką, dla mnie jest mordownią. W tej dokładnie chwili, ilu tam ludzi jest bitych, czy zabijanych? Pani brakuje wyobraźni, ja ją mam. I dlatego mi nasza znajomość cuchnie (s. 143).

Postawienie znaku równości między dwoma systemami²¹, z których jeden uważano za zbrodniczy, a drugi za postępowy, w kraju nad Wisłą było niemożliwe²². *Notabene* równie trudno byłoby przełknąć podobne zestawienie ówczesnym elitom kulturalnym w Europie Zachodniej.

Tematem tabu pozostawało również inne podejrzenie, iż ludzie związani z lewicą mogli mieć poglądy antysemickie. Toporska przywołuje w tym kontekście znane powiedzonko, wedle którego Hitler był bandytą, ale jedną

²¹ Podobieństwa między komunizmem a nazizmem analizuje Andrzej J. Kamiński w *Koszmarze niewolnictwa* (Warszawa 1989).

²² Warto tu dodać, że z perspektywy żydowskich ocalańców, istnieje zasadnicza różnica między „czerwonym” i „brunatnym” totalitaryzmem. Jakkolwiek obydwa były systemami zbrodniczymi, to tylko jeden z nich był odpowiedzialny za Holocaust. Żydzi, którzy trafili na tereny Związku Sowieckiego (najczęściej na skutek deportacji jako obywatele polscy) przeżyli.

rzecz zrobił dobrze – rozwiązał kwestię żydowską w Polsce. W *Siostrach* zwolennikiem takiego sądu okazuje się człowiek lewicy, swój aplauz opatrując znanym skądinąd dopowiedzeniem: „Ale nie trzeba o tym głośno mówić” (s. 169). Jakże bliska temu była postawa nowej władzy, która oficjalnie odzeganując się od antysemitkiej ideologii, prowadziła podwójną grę²³. Epoka gomułkowska zaś bez specjalnych osłonek wskazywała na przywiązanie do ideologii nacjonalistycznej, także w tych punktach, w których odnosiła się ona wrogo do Żydów.

W scenie spotkania siostr – w szpitalu przy chorej Poli – Anisia powiada o niej, iż zajęła się rozmyślnym zwalczaniem patriotycznych mitów. Nie wiem, czy można to nazwać zwalczaniem. Sugeruje to bowiem, że bohaterka Toporskiej z premedytacją śledzi i wyszukuje przekłamane karty naszej historii. Tak jednak nie jest. Pola – co najwyżej – koryguje te uproszczenia i stereotypy, które pozwala jej zweryfikować własna biografia. Mylne, przeciwne wrażenie może brać się stąd, że nie chce milczeć, gdy słyszy utarte i fałszywe opinie o stosunkach polsko-żydowskich w czasie wojny. Jest głosem protestu, który domaga się włączenia również i jej opowieści do imaginarium społecznego. Wychodzi przy tym z założenia, że mitologizacja przeszłości (choćby przekonanie, iż wszyscy Polacy oprócz szumowin solidarnie nieśli pomoc Żydom) to pożywka dla wszelkich antysemitycznych kliszy. Z polukrowanych obrazów historii biorą się później nieporozumienia i zarzuty o braku wdzięczności. Miast pomagać, balsamowanie ran wywołuje skutek odwrotny do zamierzonego.

Bohaterka Toporskiej wierzy w moc prawdy i jej oczyszczający potencjał. Tłumaczy to Anisi, kiedy w dość deklaratywnym tonie przekonuje, że nie można przeinaczać faktów poprzez łagodzenie ich wymowy. „Jakub nie pojmuję, że w ten sposób wyrządza krzywdę zarówno Polakom, jak i Żydom. Nie ma [...] nieprawdy, która by komuś nie szkodziła” (s. 169)²⁴. Fabuła powieści, aczkolwiek nie neguje tej szlachetnej maksymy, nakazuje podchodzić z ostrożnością do możliwości wcielenia jej w życie. Powojenne dzieje poszczególnych postaci nie utwierdzają bynajmniej w przekonaniu o bezwzględnie kojącym i zbawczym działaniu prawdy. Albo jest ona dla nich męczarnią (Pola), albo nie stanowi przedmiotu zainteresowań (Anisia). Pozostali albo wolą półprawdy, łudząc się, że między innymi tą drogą staną się pełnoprawnymi członkami wspólnoty (Jakub), albo nie umieją wyjść poza własną niepełną perspektywę (Jada). Czy oznacza to – zapytajmy po raz wtóry – klęskę strategii

²³ Zob. dwie ważne książki na ten temat wydane w ostatnich latach: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001 oraz K. Tyszk a, *Nacjonalizm i komunizm. Ideologia narodowa w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej*, Warszawa 2004.

²⁴ Podobnie widzi tę kwestię Grynberg. Zob. *Prawda i tylko prawda*. Rozmowę przeprowadzili B. Dudko i M. Cichy, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 268 [„Gazeta o Książkach” dod. do „Gazety Wyborczej” 1993, nr 9].

otwartej rozmowy o naszej przeszłości? Nie sędzę. To zaledwie zasygnalizowanie przeszkód, na jakie musi natrafić wszelka dyskusja o historii, która nie narzuca sobie ograniczeń, nie ucieka od obszarów drażliwych i punktów zapalnych.

Pola więc nie tyle podąża śladem złożonych i spornych tematów, co raczej one same nie chcą jej opuścić. To ona najpierw, a nie kto inny, potrzebuje pomocy. Jej problem polega na tym, że nie zamierza iść drogą na skróty, usiłując zapomnieć – wbrew sobie – o tym, co przysparza jej bólu i co tkwi jak zadra. Jest to pamięć destrukcyjna, która utrudnia lub wręcz uniemożliwia jednostce funkcjonowanie w świecie. I Pola zdaje się mieć tego świadomość, co dla niej okazuje się jeszcze bardziej dojmujące i zdradliwe. Tym niemniej przed tą pamięcią nie ma dobrej kryjówki. Bolesne obrazy sprzed lat dopadają ją w każdym miejscu na świecie.

Ból Poli jest tym większy, że źródłem upokorzeń i udręk okazuje się rodzina, ta pojmowana w sensie biologicznym, jak i kulturowym. Najmocniej odczuwa niesprawiedliwość, jaka spotkała ją od krewnych. Na to nakładają się pretensje wobec Polski i rodaków. Formułuje je ktoś, kto zawsze czuł się Polką. Stara to prawda, że upokorzenia, których doznajemy od najbliższych, są gorsze i trudniejsze do przyjęcia niż od obcych. Gdy jednak postarać się wejść w psychikę bohaterki, widać, że Pola nie tylko nosi w sobie żal i gorycz, ale również i wstyd, zażenowanie postawą współplemieńców. „Wszystko, czego dotknąć pamięcią, albo boli i zawstydzają, albo jest szare i płaskie, jak chodnik pod stopami – krajobraz jej ostatnich lat” (s. 158).

Powróćmy na zakończenie tego fragmentu rozważań do kwestii antysemityzmu i związanych z nią pytań o charakterze etycznym. Toporska, widząc relacje polsko-żydowskie bez osłonek, stawiając niektóre zagadnienia dość zdecydowanie, może jawić się nam jako osoba nieco naiwna, gdy wypowiada swoją wiarę w uzdrowicielskie działanie edukacji w walce z antysemicką kliszą. Od pewnego czasu wszakże doceniamy wpływ wiedzy na przełamanie uprzedzeń kulturowych i narodowych. Oczywiście nie podzielamy (a przynajmniej mamy co do tego wątpliwości) optymistycznego pozytywistycznego przekonania, iż rozwój cywilizacji stopniowo rozwiąże drażliwe problemy społeczne. Antysemityzm należy bowiem do kręgu tych zjawisk, w których doniosłe znaczenie mają zachowania irracjonalne, pozarozumowe, znajdujące się poza terytorium logicznych wyjaśnień.

Wypada jednak zgodzić się z diagnozą Poli, która z niewiedzy i ignorancji (ciemnoty, jak ją nazywa) wyprowadza jedną z przyczyn wrogiej postawy wobec Żydów. Nie wymaga chyba komentarza stwierdzenie, że w czasie wojny (ale też przed i po) niechęć wobec potomków Mojżesza brała się często z podświadomego, popartego obserwacją z przeszłości, przeświadczenia, że społeczność ta zasługuje na to, by traktować ją gorzej od pozostałych. Dlaczego? Bo tak zawsze było i tak powinno pozostać.

KOBIECA OPTYKA

Oglądana na tle prozy emigracyjnej podejmującej wątek Zagłady powieść Toporskiej ubogaca licznie reprezentowany nurt dzieł, których autorkami są kobiety. Wymieńmy tylko *Ligę ocalałych* Jadwigi Maurer, *Tam się też żyło* oraz *Bomby i myszy* Miny Tomkiewicz, *Ofiarę* Stefani Zahorskiej, *Przeżyłam* Anny Winczakiewiczowej, *Gwiazdę Dawida. Dzieje jednej rodziny* Marii Czapskiej²⁵. Jednak poza banalną konstatacją, iż wszystkie te utwory wyszły spod pióra osób należących do płci powszechnie nazywanej piękną, fakt ten nie ma bezpośredniego wpływu na kreowany przez nie obraz rzeczywistości. Nieco inaczej jest w przypadku Ireny Krzywickiej i jej opowiadania *Zamurowany świat* z tomu *Mrok, światło, półmrok*²⁶. Ona też spośród pisarek emigracyjnych byłaby najbliższa Toporskiej. Obydwie próbują ukazać wojnę i eksterminację Żydów widzianą oczyma kobiety – jej cielesności i wrażliwości. Zastanawiające, że do tej pory nie powstała żadna większa praca, która zechciałaby nam przybliżyć ową kobiecą optykę w widzeniu wojny. Poza artykułem Ingi Iwasiów²⁷ oraz książką Danuty Dąbrowskiej *Udomowiony świat*²⁸, nigdzie nie przyjrano się bliżej tej problematyce. Tymczasem krytyka feministyczna znalazłaby niewątpliwie ciekawy poznawczo materiał w *Zimie o poranku* Janiny Bauman, *Dziewczynce w czerwonym płaszczku* Romy Ligoockiej czy w *Królu kier znów na wylocie* Hanny Krall. A przecież przykładów tego typu można byłoby podać o wiele więcej. Kobiety w czasie wojny – matki, żołnierki, sanitariuszki, więźniarki – poznajemy zwykle z relacji mężczyzn. Jeśli zaś nie spisanych przez samych mężczyzn, to takich, które realizują – jak to określa krytyka feministyczna – wzorzec patriarchalny.

Wojna – „męska sprawa” – 60 lat temu przestała być tylko „męską i frontową sprawą”. Dotykała również cywilów, stała się wojną totalną wymierzoną w kobiety i dzieci, czym różniła się od większości wcześniejszych konfliktów zbrojnych.

W *Siostrach* wojna, mimo że stanowiąca kluczowe doświadczenie w biografii Anisi i Poli, jest na drugim planie. Można odnieść wrażenie, że pojawia się jakby mimochodem. Obrazy z tragicznej przeszłości istnieją w przebłyskach, retrospekcjach. Utwór z powodzeniem da się odczytać jako przede wszystkim

²⁵ W swoim wywodzie konsekwentnie pomijam kontekst, jaki stanowi literatura polska powstająca w Izraelu. Nie czynię tego bynajmniej ze względu na jej niską wartość artystyczną (choćby Ida Fink czy Irit Amiel zadają kłam podobnym twierdzeniom), ale dla zachowania przejrzystości – nieco sztucznego wprawdzie – podziału na literaturę krajową i emigracyjną.

²⁶ I. Krzywicka, *Mrok, światło i półmrok*, Londyn 1969.

²⁷ I. Iwasiów, *Centralna pleć cywilna [w:] Wojna – doświadczenie i zapis*, pod red. S. Buryły i P. Rodaka, Kraków 2006.

²⁸ D. Dąbrowska, *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczeniu historii*, Szczecin 2004.

opowieść o losach i uczuciu łączącym dwie osoby bliskie sobie z racji pokrewieństwa rodzinnego. Daje się też zauważyć nić porozumienia, jaka wiąże Anisję i Polę. Podobnie jak i to, że wobec żadnego z mężczyzn (nie wykluczając mężów) nie potrafią być tak otwarte jak wobec siebie.

Myśląc o porozumieniu, trzeba jednak pamiętać, iż nie może być mowy o jedni dusz. Anisia i Pola to dwie kontrastujące osobowości. Anisia jest nade wszystko kobietą. Lubi się podobać i wiedzieć, że się podoba mężczyznom. Łatwo się zakochuje, ale na pewno nie można jej nazwać trzpiotem i kokietką. Od dzieciństwa była ulubienicą domowników, rodziny i służby. Nienagannie wychowana, elegancka, ze znajomością dobrych manier, a przy tym pełna naturalnego wdzięku, szybko wzbudza sympatię otoczenia. Pola zaś musi je zdobywać. Nie przychodzi jej to łatwo ze względu na nieco krnąbrny charakter i poczucie wewnętrznej niezależności. To jednak Pola a nie Anisia jest postacią pogłębioną psychologicznie, a przez to bardziej interesującą dla czytelnika. Ona też wypowiada najcięższe gatunkowo sądy w powieści.

Siostry rozpoznają się wzajemnie na terenie, którego nie obejmują reguły „męskiego świata”. Zapewne dlatego, że ich doświadczenie – „bycia ofiarą i bohaterką nieheroicznej codzienności”²⁹ – potrzebuje innego języka, by się wypowiedzieć. Oferuje go narracja empatyczna, ale zarazem daleka od martyrologicznej kliszy.

Anisję i Polę, poza więzami krwi, zbliża do siebie wspólnota tej samej płci, owa kobieca optyka, która – obok militarnego i martyrologicznego aspektu – uwzględnia również i ten związany z bolączkami codziennej egzystencji pod okupacją. Oglądając ją przez pryzmat optyki kobiecej, Toporska zamierza – by powtórzyć za Marią Janion – opisać „cywilność” wojny³⁰.

W *Siostrach* Niemcy są prawie nieobecni, a to, co najistotniejsze dla fabuły dzieła, rozgrywa się w planie, którego nie obejmuje spojrzenie panoramiczne, lecz ujęcie intymne. Tylko ono pozwala pochwycić to, co umyka uogólniającej, martwej, bo dalekiej od miąższu życia, pojedynczego losu, perspektywie historyka. I znów stajemy przed kolejnym tematem niemal zupełnie zapomnianym. Sytuacje intymne, jak również cała sfera płci i seksualności, są dalej białą plamą na mapie polskich prac o wojnie. Choć to właśnie ona, przede wszystkim zaś Zagłada, skazywała ludzi na ustawiczne przekraczanie bariery prywatności, a często i intymności. Wielokrotnie opisuje to literatura wspomnieniowa, również i proza polska. Do grona ciekawszych i bardziej przejmujących utworów należy *Zamurowany świat* ze wspomnianego już tomu *Mrok, światło i półmrok* Ireny Krzywickiej. Ukazuje on trójkę ukrywających się Żydów, połączonych więzami uczuciowymi i erotycznymi, skazanych na permanentne przebywanie we własnym towarzystwie.

²⁹ I. Iwasów, *Centralna pleć cywilna*, op. cit.

³⁰ M. Janion, *Wojna i forma* [w:] *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998.

Jeden z wymiarów „cywilności wojny” u Toporskiej tworzy dramat kobiet pozostawionych przez mężów wziętych do niewoli, zaginionych bez wieści. Wojna stanowiła poważne wyzwanie dla kobiecej cielesności. Była czasem rozpadania się związków małżeńskich. Opowiada Anisia: „Pękało, opadało wszystko, co trzymało się na tradycji, na towarzyskim «wypada nie-wypada». Mąż Luni Horczakówny ożenił się z jej młodszą siostrą, kiedy Lunia rodziła mu drugiego syna. [...] Ile to słomianych wdówek wprowadzało pod dach nieobecnych mężów «lokatorów», «kuzynów», «działaczy podziemia!»” (s. 83).

W *Siostrach* to kobiety, a przynajmniej pewien ich typ ucieleśniany przez Polę i Anisję, są stroną aktywną, podejmującą życiowe decyzje i zdecydowaną na ponoszenie konsekwencji swoich czynów. Anisia, decydując się na związek z Marcinem, odrzuca tym samym ideał dobrej Polki, patriotki, bo nie zamierza czekać na powrót męża z niewoli.

Jerzy, zamknięty w obozie jenieckim, przywołuje na myśl obezwładnionego duchowo, znajdującego się w stanie apatii Jakuba. Bierny, poddający się ciśnieniu zdarzeń Jakub nie myśli o opuszczeniu bram getta. Pogodził się już z tym, co nieuchronne. Praktycyzm, wola przetrwania i odwaga Poli uratowały go od ognia Zagłady. Dzięki niej ocalał.

MIĘDZY POLSKOŚCIĄ A ŻYDOWSKOŚCIĄ

Siostry można również z powodzeniem analizować jako opowieść o różnych aspektach asymilacji, procesu skomplikowanego, który nie zawsze kończył się sukcesem. Bohaterowie Toporskiej wkraczający na szlak wyznaczony przez kulturę polską skazani są na przeżywanie duchowych rozterek. Tylko w ustach Rebeki – młodzieńczej miłości Jakuba Mayera – słowo „Żyd” nie brzmiało fałszywie. Ta czarnooka piękność nie miała problemów z tożsamością. Zawsze czuła się częścią narodu, w którym dorastali jej najbliżsi. Jedyne ona też nie kryje się ze swym żydostwem, nie musi go ani kamuflować, ani manifestować. Wolna jest od udręki, jaką niesie ze sobą pytanie: kim jestem? Nie są w stanie uciec od przeklętych wątpliwości Pola, a przede wszystkim Jakub. Tak jak nie potrafili się od nich uwolnić dziadkowie dwójki bohaterów. Bo Pola i Jakub to już przedstawiciele trzeciego pokolenia w rodzinach, które zdecydowały się na alians z polską kulturą.

Przed wojną, przed zamknięciem getta, Jakub nie uważał się za Żyda. Jego ojciec był zasłużonym działaczem niepodległościowym. „W domu Mayerów czciło się Boga Jedynego, uniwersalną wiedzę i polską kulturę” (s. 64). Z równą pobłażliwością podchodzono do antysemityzmu, jak i ciemnej biedoty żydowskiej oraz ortodoksów religijnych. Tę uniwersalistyczną koncepcję natury ludzkiej uznać jednak trzeba za winną przekłamań i deformacji obrazu rzeczywistości. „«Żyd» dla Jakuba oznaczał [...] człowieka, który upiera się w wierze w nieinteligentne zabobony, odrzuca postępowanie dla ezoterycznych mitów, żyje niehigienicznie, mówi brzydkim żargonem. Nazywanie Żydami ludzi, którzy zerwali z konformizmem

gett i awansowali społecznie wysiłkiem własnej pracy, było dla Jakuba takim samym wybrykiem złośliwej niedorzeczności, co nazywanie «chamami» inteligentów pochodzenia chłopskiego” (s. 63). Czy nieopatrznie Jakub nie wpada tym samym w sidła antysemitycznych sloganów? Wydaje się, że tak właśnie się dzieje. Gdy jego wzniosła idea człowieczeństwa legnie w gruzach i on sam znajdzie się pośród ludzi tak mu do tej pory obcych, otoczony jak i oni murem, i traktowany na równi z nimi, zamknie się wraz z ojcem w żydowskim rytuale (bo jednak nie w wierze). Tu poczuje się bezpiecznie. Wybór tradycji ojców nie jest w tym wypadku podyktowany świadomą decyzją, ale odruchem. Równie płytkim jak jego – uformowane przez antysemityczną propagandę – wyobrażenia na temat tego, co znaczy być Żydem.

Jakub nie umie do końca utożsamić się z żydowskością. Czy może raczej tylko z żydowskością. Po wojnie ponawia próbę zadomowienia się w polskość. Ta wszakże nie jest wartością, która mu się należy, czymś naturalnie danym jako obywatelowi tego kraju. Jakub musi walczyć o nią, ostentacyjnie pokazywać swoje przywiązanie do wszystkiego, co polskie. Dlatego też niedzieli rezerwuje na nabożeństwo w pobliskim kościele lub uczestnictwo w zebraniach Związku Polaków, Przyjaciół Polskiej Szkoły, a przynajmniej Biblioteki Parafialnej. Przybiera to niekiedy karykaturalną postać, gdy ulubionym daniem bohatera stają się kurczęta po polsku. Paradoks jego sytuacji i własnej objaśnia Pola:

Dlatego jestem Żydówka, że oni mnie za Żydówkę uważają. Nie za ‘biedną Żydówkę’, za ‘parszywą Żydówkę’, rozumiesz? Tak samo, jak ty jesteś dla nich ‘parszywym Żydem’. Że też wy Żydzi nie macie w sobie nic poczucia godności, naprawdę za grosz! Kto płacił dziś w barze, teraz, pół godziny temu? Polski hrabia, czy polski Żyd? Założę się, że Żyd! I polskiemu hrabiemu wydawało się jeszcze, że ci ogromną łaskę wyświadczył: pozwolił za siebie zapłacić! Ale ma rację. Dla ciebie to honor. Zacieranie rączek, prawda? Będzie polski bal, i twoja żona będzie z polskim hrabią tańczyła polskiego mazura... Sto marek, gdzie tam! pięćset marek gotów jesteś za taki splendor zapłacić! (s. 119).

Jakub próbuje zatem kupić sobie prawo do bycia Polakiem, bycia uznanym za swojego. Zdecydowany jest nawet poświęcić własne uczucia. Zakochany w Rebecce, wybiera Polę. Dlaczego? Posłuchajmy: „Przypomniał sobie, jak wodził palcem po profilu Poli, delikatnie, ledwo-ledwo muskając jej skórę, aby twierdzić, że jej prawie-że zadarty nos podoba mu się o wiele bardziej niż żydowski profil Rebeki. I chwalił włosy blond, sypkie i puszyste, o ledwie dostrzegalnym rudawym refleksie, a oboje myśleli przy tym o czarnych włosach Rebeki” (s. 60). Gdyby Jakub miał wybierać między dwiema kobietami, wybrałby Reбекę. Nie jest on jednak kawalerem rozmyślającym nad atutami urody, ale Żydem, który znajduje się między naznaczoną piętnem gorszości żydowskością a pożądaną, lepszą polskością. Jego zachwyty nad blond włosami Poli i jej „prawie-że” zadartym nosem oznaczają podziw dla tego, co nie jest w niej żydowskie, co zdejmuje z niej fizyczne piętno. Jakub

zatem zdradza, ale nie kobietę – jak sądzi – a część samego siebie. I jeśli związek z Rebeką mógłby okazać się niebezpieczny, to nie dlatego, że jawi się ona jako osoba nieco zwariowana, szalona, a przez wspomnienie świata, z którego się wywodzi. Ten zaś jest dla Jakuba synonimem poniżenia i źródłem kompleksów.

Choć za koniec procesu samoidentyfikacji bohatera uznać należy deklarację: jestem Żydem i Polakiem zarazem, to rozumiemy, że tylko pierwszy człon tego równania jest bezwzględnie prawdziwy, w tym znaczeniu, że zależy od samego Jakuba. O drugim – jestem Polakiem – decydują inni, „rodowici” Polacy. Kandydat nie może mieć żadnej pewności, czy po jakimś czasie nie usłyszy, iż jest tylko i wyłącznie Żydem. Polskość dla Jakuba nigdy nie będzie stałym składnikiem tożsamości określającej go wobec otoczenia, a raczej czymś, co trzeba nieustannie zdobywać i potwierdzać. On sam może czuć się wprawdzie w równym stopniu Polakiem i Żydem, ale to za mało. I Jakub zdaje się mieć tego świadomość nawet bez objaśnień Poli.

Również i ona – poprzez ojca – pochodzi z rodziny asymilujących się Żydów. Wychowana w kulturze polskiej (jej matka i jednocześnie matka Anisi była Polką) niewiele wie o tradycji żydowskiej. Łącznikiem z tamtym światem był dla niej nie ojciec – pan Lityński – ale Trzecia Babcia. Łącznik to dziwny i podejrzany, bo to z nim kojarzyć będzie Pola odpychający widok dorosłych mężczyzn w czarnych kapeluszach siedzących razem przy stole. Ten ambiwalentny stosunek do żydowskości pozostanie w niej do końca. W czasie wojny i po wojnie identyfikuje się z losem prześladowanych Żydów (sama też podlega pod ustawy norymberskie). Bierze ich w obronę w dyskusjach z antysemitami. Staje się wręcz strażnikiem żydowskiej pamięci – odmiennej niż polska. Jednocześnie jej pragnieniem jest chęć wyjścia poza kategorie narodowościowe. Mówi o sobie, że chce sama decydować o tym, kim ma być. To wszakże okazuje się niemożliwe. Zamiast swobody stanowienia o własnym życiu, które zamierza prowadzić poza kwalifikacjami etnicznymi, w Poli odzywa się kompleks Żyda. Staje się szczególnie wyczulona na wszystko, co w jakiś sposób zahacza o jej „nieczyste pochodzenie”. W chwilach rozdrażnienia Pola nienawidzi i Polaków, i Żydów. Być może dlatego, że – analogicznie jak u Jakuba – nie ma w niej miejsca na jakiegokolwiek całkowite utożsamienie się z jedną nacją i kulturą. Ale zarazem nie umie całkowicie wyzbyć się i jednej, i drugiej części swej duszy (polskiej i żydowskiej), a marzenie o tożsamości budowanej poza nimi, dla niej samej zaczynają nabierać coraz mniej realnych kształtów. Do końca też będzie Poli sprawiać większą przyjemność i stanowić większe pochlebstwo powiedzenie o jej nosie, że jest typowo polski, niż że jest równie ładny jak Liz Taylor. Uwikłanie w sidła polskości i żydowskości jest tak poważne, że szansa ucieczki staje się iluzoryczna. Wszelkie podejmowane próby zerwania więzów nie tylko są skazane z góry na niepowodzenie, ale przynoszą dodatkowe cierpienia. Konieczna okazuje się egzystencja zawieszona między tymi dwoma biegunami.

DWA LOSY – DWIE OPOWIEŚCI

Odmienność osobowości Poli i Anisi rzuca się w oczy od razu. Podobnie jak niewspółmierność ich losu w czasie wojny (o czym za chwilę). Warto wszakże pamiętać, iż obok prymarnego podziału między sytuacją Polaków i Żydów, Toporska akcentuje również inny. Po jego jednej stronie trzeba umieścić upodlający żywot ludności cywilnej w kraju, po drugiej – co reprezentuje postać Jerzego, męża Anisi – bohaterską śmierć żołnierzy polskich walczących na froncie zachodnim. Słusznie hołubiona odwaga żołnierza przysłania inną – cywilną, zapomnianą i wyjętą z patriotycznego imaginarium, bo nie spełniającą wymogów stawianych powszechnym wyobrażeniom o bohaterstwie.

Zarazem w oddali pobrzmiewa odgłos innego problemu – zderzenia piekła Europy Wschodniej, gdzie naziści czuli się całkowicie bezkarni, z Europą Zachodnią, gdzie okupacja i wojna miały zupełnie nieporównywalne, łagodniejsze oblicze. Posłuchajmy wyznania Anisi:

Z innych światów przyszliśmy sobie na spotkanie, tego nie rozumiesz, Jerzy. Dla ciebie to bardzo ważna rzecz: dokument. Dla nas być w porządku nie oznaczało bynajmniej mieć dokumenty w porządku. [...] – Żyło się z dnia na dzień, Jerzy. Nie uśmiechaj się ironicznie. Gdybyś zjął swoje dwie gwiazdki z epoletów, mozem by uwierzyła, że żyłeś także z dnia na dzień. Nie mówię o zagrożeniu, mówię o zerwaniu z wszelką ciągłością porządku społecznego. Na froncie tego nie przeżyłeś, front trzyma się na szacunku dla tradycji, dla epoletów, inaczej by pękł (s. 82).

To nie była jedna wojna, lecz wiele wojen, a raczej wiele jej obrazów zapisanych w ludzkiej świadomości. Dwa z nich – doświadczenie okupacyjne i frontowe – wyraźnie ze sobą kontrastują. To jakby dwa światy niemal zupełnie nieporównywalne. Warto przy tej okazji odnotować dokonujący się w ostatnich latach zwrot w badaniach nad II wojną światową. Polega on na przeniesieniu punktu ciężkości z zainteresowania działaniami zbrojnymi na okupację, czyli codzienność pozafrontową, pozostającą na marginesie dotychczasowej refleksji historyków i znawców zagadnienia.

Najjaskrawsza i najważniejsza dla powieści jest wszakże linia podziału, która wiedzie pomiędzy polskością a żydowskością. Zagadnienie to było już poruszane przy okazji problematyki tożsamości. Teraz chciałbym do niego powrócić, analizując je z pozycji społecznego statusu polskość i żydowskość w epoce *Endlösung*. Toporska wie doskonale, iż Zagłada nie była początkiem procesu różnicowania a raczej jego prawnym usankcjonowaniem i praktycznym wyciągnięciem wniosków z tego faktu. Już w dzieciństwie Pola ma możliwość doświadczyć, co znaczy mieć żydowskiego rodzica. W ustach babki żydowskość ojca Poli jest czymś wstydliwym a zarazem wystarczającym powodem, by ona sama mogła się czuć kimś lepszym. Ta kłopotliwa, skrywana przed Polą, prawda o żydowskim pochodzeniu ojca stanowi wystarczający impuls, by poczuć się kimś, kto nie ma prawa do polskość.

Odmienny status Polaków i Żydów podczas wojny wywołuje niekiedy emocje. Toczone dyskusje zmiierzają często w najgorszym z możliwych kierunków – tzw. rywalizacji na cierpienie. W ramach takiego podejścia formułuje się pytania o to, kto bardziej wycierpiał. Tak jakby ludzki ból dało się zawrzeć w jakichś policzalnych i wymiernych jednostkach. Unikając analogicznych rozwiązań, trzeba jednak wprost i otwarcie przyznać, iż los Polaków i Żydów nie był tym samym. Daje się to z powodzeniem prześledzić na kilku płaszczyznach. Począwszy od nazistowskiego prawodawstwa, które w każdym punkcie, w jakim dotyczyło Żydów, było bardziej rygorystyczne. Nie ma potrzeby wyliczania wszystkich hitlerowskich zarządzeń, z których wiele w swej bezwzględności przybrało postać niemal groteskową. Dość przypomnieć chociażby, że godzina policyjna, która tak samo obowiązywała Żydów, jak i Polaków, dla tych pierwszych była dłuższa – rozpoczynała się wcześniej i kończyła później³¹. Literatura polska, która – poza nielicznymi wyjątkami – nie podejmowała idei rywalizacji na cierpienie, szybko zrozumiała odmienne parametry żydowskiego bólu. Znalazła też odpowiednie środki, aby oddać ową wyjątkowość losu. Niektóre stały się toposami. Do jednego z nich – „dobrej śmierci” – odwołuje się Toporska. Ten, kto zmarł przed wojną – tak jak Rebeka – mógł uważać się za szczęśliwca. *Siostry* – nie nazywając tego wprost – niemal na każdym kroku ukazują nieprzystawalność sytuacji dwóch narodów. Anisia może w miarę swobodnie poruszać się pod okupacją hitlerowską, przeżywając kolejną ze swych miłości, Pola po ucieczce z getta skazana jest na życie na „aryjskich papierach”.

Opowieść Anisi to historia zakochanej polskiej dziewczyny. Tak właśnie, polskiej dziewczyny. Bo polskość Anisi jest bezproblemowa i naturalna. Nie stanowi dla niej przedmiotu refleksji, gdyż w ogóle nie pojawia się w jej polu, zajmując poczesne miejsce wśród spraw oczywistych i niewartych namysłu. Horyzonty świata Anisi wyznacza w tym czasie Marcin, mężczyzna, w którym jest bez pamięci zakochana. Trudno więc się dziwić, że po wojnie, gdy dochodzi do spotkania Anisi i Poli, *de facto* zderzają się ze sobą dwie wizje minionej rzeczywistości. Wojna odcisnęła swe piętno przede wszystkim na psychice Poli, naznaczyła i wyalienowała. Do tego stopnia, że umysł Anisi nie potrafi tam przeniknąć.

Siostry żyją w odmiennych wymiarach. Żywiołem Anisi jest chwila obecna, uzupełniana krótkimi wypadami w przyszłość. Polę konstytuuje przeszłość, w której jest całkowicie zanurzona. To, co minione, rzutuje również na teraźniejszość, wypełniając ją szczelnie po brzegi. Nawet chorobę (raka piersi) Pola interpretuje jako karę za aborcję w getcie. Teraźniejszość jest bez wyrazu albo – będąc bardziej precyzyjnym – wszystko, co w niej istotne, określa przeszłość. Wojna modyfikuje też relacje obu siostr. Pola długo nie może

³¹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 46.

wyżyć się dręczącego ją przekonania, że Anisia zdradziła ich siostrzaną solidarność, dając się ponieść uczuciu do mężczyzny, i podążając za nim, opuściła siostrę i jej męża. Zdrada nie była wprawdzie tak ewidentna, bo Anisia zapewniła im najpierw schronienie, ale uraz w sercu siostry pozostał.

Wojnę pojmuje Pola jako dobry, bo dość wyrazisty weryfikator ludzkich uczuć i charakterów. Nie jest to może najlepszy punkt widzenia i nie powinien być traktowany jako niezawodny papierek lakmusowy. Ma wszakże swe wy tłumaczenie, które znowu wiedzie nas na delikatne pogranicze żydowsko-polskiej tożsamości. Gdy przyjmie się optykę przewrażliwionej psychiki Poli (Polki o żydowskim rodowodzie), każda niezręczność może stać się powodem głębokiego urazu. Tak jak w przypadku rozmowy, podczas której Anisia daje jednoznacznie do zrozumienia, że nie życzy sobie przyjscia bolszewików, ale dla Poli i Jakuba to jedyne wyjście. W oczach tej ostatniej Anisia znowu staje się przede wszystkim Polką, a ona sama kimś gorszym, może nawet akceptującym nową władzę, znaną ze swej sympatii do Żydów. Pola nie umie się wyżyć świadomości, że Anisia jest nie tylko jej siostrą, ale i Polką. A co oznacza rozmowa z P o l k ą? Raczej przygnębiającą wiedzę o tym, że samemu jest się nią w sposób niepełny oraz równie przytłaczającą konieczność przyglądania się samej sobie oczyma siostry-Polki³².

Jak w kontekście tego, co powiedziano o meandrach związku dwóch sióstr, interpretować zakończenie powieści? W dzień pogrzebu Poli, ginie w wypadku samolotowym Anisia. O ile śmierć pierwszej z nich (ofiary nowotworu) jest wytłumaczalna i niejako konieczna, to tego samego nie da się powiedzieć o Anisi. Niełatwo rozstać się z natrętną myślą, że taki finał utworu ma – symbolicznie – pokazać wspólnotę losów. Daje temu wyraz ostatni akapit książki:

Domniemane szczątki Anisi, zebrane w urnę, złożono obok Poli. U wezłowi grobu Jakub kazał zasadzić dwie brzozy. Ogrodnik opierał się, ale musiał ustąpić. Miały być posadzone obok siebie, bez żadnego odstępu. Problem stanowił napis. Nazwiska panieńskie Poli i Anisi były różne. Więc Jakub, po długich rozmyślaniach, zdecydował, że u góry, nad krzyżkami, jak tytuł obejmujący dwie szpalty, ma być wykute największymi literami słowo:

SIOSTRY.

Przed odbiorcą staje jednak ważki problem. Książka Toporskiej wydaje się być bardziej opowieścią o różnicy i odmienności niż o jedności. Nieco tylko uogólniając, wolno powiedzieć, że jedynie w narodzinach (z jednej matki) i śmierci, siostry spotkały się. Dokonał się symboliczny akt wymiany losu. Oto Pola umiera śmiercią zwykłą, „aryjską” niedostępną jej żydowskim przodkom w epoce Zagłady, a Anisia ginie jak typowa żydowska dziewczyna – przypadkowo i bezimiennie („domniemane szczątki”).

³² By jednak zachować obiektywizm trzeba pamiętać, że do różnic wyrosłych na podłożu myślenia o żydowsko-polskiej tożsamości, zresztą widocznych nie tyle w relacjach między siostrami, co w zderzeniu z siatką społecznych miazmatów, dochodzą te bardziej przyziemne i związane z rywalizacją o mężczyznę.

Może właśnie dlatego, że to, co było pomiędzy tymi punktami – życie – dzieliło Anisę i Polę, Toporska zdecydowała się tak zamknąć powieść. Wierząc, że w ostatecznym rachunku ważne jest to, co nas łączy, a nie dzieli, nawet jeśli połączenie dokonuje się tylko symbolicznie i po śmierci. Jego sens przecież nie wyczerpuje się wraz ze śmiercią jednostki. Trwa i kształtuje pamięć zbiorowości, przekraczając egzystencję pojedynczego człowieka. Takie odczytanie intencji dzieła nabiera dodatkowych znaczeń, jeśli zechcemy pamiętać, że *Siostry*, to – na innej płaszczyźnie – książka o skomplikowanej przeszłości dwóch narodów: polskiego i żydowskiego. Dwóch narodów połączonych miłością do jednego kraju. Bo Anisę i Polę wiąże jeszcze i to: nostalgia za światem, który – naznaczony piętnem hitlerizmu i komunizmu – nigdy już nie powróci w swym dawnym blasku.

Sławomir Buryła

BARBARA TOPORSKA'S *SISTERS* – A STORY OF TWO LIVES

Summary

This article deals with the main themes of *Sisters* by Barbara Toporska (1913–1985), a forgotten author who lived in the shadow of her famous husband, Józef Mackiewicz. Published abroad in 1966, the novel was able to raise issues that were taboo in post-war Poland, i.e. the analogies between the communist and the Nazi systems or the problem of anti-Semitism among activists of the left. This analysis is also concerned with such aspects of Toporska's novel as a woman's view of the Nazi occupation, the complex question of Polish-Jewish identities, and the difference between the fate of Poles and Jews during the war.